Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 3 Września 1908 Nr. 202

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ oraz początkowe fejletony sensacyjnej powieści

„Król Powietrza“.

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

Gangrena socyalizmu.

(Dokończenie).

Ale przytoczony przez nas wczoraj bilans spustoszeń, wywołanych przez ruch socyalistyczny, ułożony został przez „narodowca“, przez człowieka, dla którego dobro ojczystego kraju nie jest pustym dźwiękiem. Panowie socyaliści oczywiście opinię narodową lekce sobie ważą, oni są wyżsi ponad nią...

Więc niech ci czerwoni gwałciciele społeczeństwa posłuchają teraz sądu, jaki wyszedł z ich własnego obozu, z pod pióra słynnej (!) Róży (!) Luksemburg, międzynarodowej heroini tej „socyaldemokracyi“, która już nie krępuje się pojęciami narodowości. Głośny, bo wrzaskliwy, na wszelakich wiecach niemieckich miotający się zaciekle babsztyl taki sąd wydaje o działalności „polskiej partyi socyalistycznej“, której zarzuca przyczynienie się do zgangrenowania warstw robotniczych.

Naprzód na podstawie wyroków, wydawanych przez sąd wojenny w Warszawie, pokazuje, jak głęboko wżarł się bandytyzm w ciało społeczeństwa. Za objaw najważniejszy uważa jednak to, iż bandytyzm, jej zdaniem, pojawiając się i dawniej przy ruchach rewolucyjnych, bywał jednak sojusznikiem kontrrewolucyi, podczas gdy obecnie wypłynął z rewolucyi i z nią się pomieszał.

„Dziś — pisze dalej — przepaść zapełniona, granica zatarta, wojna partyzancka opryszków przeciw własności prywatnej, pomieszana z walką klasową robotników przeciw ustrojowi społecznemu i politycznemu, metody łajdackiego proletaryatu zlewają się z akcyą proletaryatu rewolucyjnego; na ławie podsądnych w sądzie wojennym, w celach więziennych, na szubienicy nie podobna rozróżnić dziś rewolucyonisty, ginącego za ideę wyzwolenia ludzkości, od łotrzyka, który padł ofiarą swej niezręczności przy łowieniu ryb w mętnej wodzie i który bez drgnienia wymierzył lufę brauninga w pierś ludzką, ażeby zabrać „36 rbs. gotowizną“.

Pod wpływem tego bezprzykładnego w dziejach rewolucyi pomięszania obozów — bandytyzmu pod flagą rewolucyi i łajdackiego proletaryatu pod flagą socyalizmu, zmienił się zupełnie charakter dramatu, odgrywającego się dziś w więzieniach łódzkich i kazamatach warszawskich. Nietylko szeroka struga krwi, ale i błota spływa ze stoków Cytadeli!.. — woła pani Luksemburg. — Przerażająca demoralizacya w szeregach więźniów, zdrada i zaprzedanie sumienia, stające się objawem powszednim, sradzają na sądzie wojennym i w grobowej ciszy kaźni sceny z przedpiekla: wczorajszych „bojowców“, wskazujących dziś z lodowatym cynizmem tuziny swych towarzyszów, wczorajszych zdrajców, wrzucanych do celi ich własnych ofiar na rozszarpanie, rozpaczliwe usiłowania samobójstwa, żałujących swego upadku“.

Wszystkiemu temu winna, zdaniem autorki, tylko Polska Partya Socyalistyczna, która „taktykę rewolucyi doprowadziła do zupełnego pomięszania z praktyką opryszków. Że wśród ludzi, których jedynem rzemiosłem rewolucyjnem stało się ograbianie kas i napady z rewolwerem w ręku, którzy zaprawiani byli do igrania z życiem ludzkiem, własnem i cudzem, — na chłodno, w pojedynkę, powstać musiał cynizm i deprawacya moralna, że po grabieżach dla partyi nastąpić musiały grabieże na własny rachunek bojowców, a po lekkomyślnej fanfaronadzie wyśrubowanego bohaterstwa, aż nazbyt często upadek moralny wobec widma szubienicy, strach i zdrada, to przewidzieć musiał każdy, kto umiał rozróżnić smutną arlekinadę anarchistyczną od dramatu dziejowego proletaryackiej walki klasowej“.

W końcu autorka stwierdza, że pewien odłam P. P. S. usiłuje dziś zerwać z całą swą przeszłością partyjną i że zdobywa się na krytycyzm i zwątpienie o zbawienności awantur terrorystycznych, wyraża jednak równocześnie żal, że stało się to nie wcześniej, lecz dopiero dziś, gdy „sam organizm partyjny, zgangrenowany jadem anarchizmu, rozpadać się począł w kawały“.

Wynurzenia przedstawicielki międzynarodówki socyal-demokratycznej nie przynoszą nam w gruncie rzeczy nic nowego. To, co ona wypowiedziała dopiero w chwili, która jej się wydała właściwą do objęcia spadku po P. P. S., to prasa polska wypowiedziała już niejednokrotnie i to w formie, o wiele niewątpliwie ostrzejszej, choć nacechowanej życzliwością dla zdemoralizowanych ofiar. To też głos p. Luksemburg znamienny jest tylko ze względu na źródło, z którego wyszedł.

Ratunek dla socyalizmu widzi szanobliwa Róża w tem, żeby stał się antinacyonalistyczny i nie zważał na takie głupstwa, jak ojczyzna. Tą życzliwą radą pod adresem Daszyńskich i Poddaszyńskich kończy swe wywody zupełnie międzynarodowa socyalistka i gniewa się na nich, że jej nie słuchają. Po co się tak gniewać? Daszyńscy i Poddaszyńscy tylko w teoryi, tylko gardłując na wiecach są „polskimi“ socyalistami, w praktyce są takimi samymi, jak ów różany kwiatuszek międzynarodowymi chwastami, bezczelnymi rozsadnikami antinarodowej deprawacyi.

Żelazna pijawka.

Praskie rury wodociągowe i kartel żelazny. — Skargi sądowe — Kto jest p. Kestranek? — Żelazny polip.

Sprawa dostawy rur wodociągowych w Pradze nabiera coraz większego znaczenia politycznego i ekonomicznego. — Dzienniki czeskie gwałtownie domagają się, aby wyzyskowi kartelu żelaznego ustawowo kres był położony, aby parlament obniżył cło na żelazo i wziął ludność w obronę przeciw związkowi fabrykantów, dyktujących dowolnie ceny.

Dyrektor kartelu żelaznego Kestranek wzbrania się wyjawić nazwisk osób, które rzekomo od niego żądały prowizyi, natomiast ogłasza różne listy, w których różnym politykom czeskim i szefowi sekcyi Röslerowi w ministerstwie handlu zarzuca, że czynili u niego pewne kroki, noszące znamiona korupcyi politycznej.

Wiedeń. Ministerstwo handlu rozesłało następujący komunikat, który oświetla niemożliwą chyba do tolerowania gospodarkę kartelu:

„Centralny dyrektor kartelu żelaznego Wilhelm Kestranek raz jeszcze twierdzi, jakoby ze strony ministerstwa handlu wywierano na niego presyę, aby z narodowo-politycznych względów przyznał posłowi Brdlikowi pewne korzyści przy sprowadzaniu żelaza dla mającej świeżo powstać fabryki śrub. Że to twierdzenie jest na wskróś nieprawdziwe, wypływa z następującego przedstawienia rzeczy: Konsorcyum osobistości, do których należy także przemysłowiec poseł Brdlik, zwróciły się do ministerstwa handlu ze skargą, że centralny dyrektor Kestranek chce przeszkodzić założeniu tej fabryki i w tym celu nie chce dostarczyć jej półfabrykatów na tych samych warunkach, jak innym fabrykom. — Tego rodzaju zażalenia kół przemysłowych przeciw kartelowi żelaznemu od długiego już czasu napływały z najrozmaitszych stron do ministerstwa handlu, które — jak w kołach przemysłowych powszechnie wiadomo — w wielu wypadkach interweniowało. Ekonomiczne uprawnienie i konieczność interwencyjnej czynności ministerstwa handlu wypływa z tego, że wskutek dyferencyonalnego traktowania przez kartel rozmaitych fabryk powstaje sztuczne zatamowanie konkurencyi i że leży wprost w ręku kierującej osoby kartelu *przeszkadzanie powstawaniu nowych fabryk.*

Zważywszy, że niema prawnych postanowień, któreby umożliwiały położenie tamy tego rodzaju postępowaniu, ministerstwo handlu może jedynie przez prywatną interwencyę sprowadzać złagodzenie antagonizmu i prosić, aby przy sprowadzaniu materyału nowe przedsiębiorstwo traktowane było tak, jak wszystkie inne fabryki. — Twierdzenie centralnego dyrektora Kestranka, jakoby żądano jakiejś faworyzacyi, jest również zupełnie nieprawdziwe.

Praga. Poseł Czernohorski, który rzekomo był tym, co zażądał prowizyi od Kestranka, zawiadomił telegraficznie swego brata, że dzisiaj powraca do Pragi i wnosi skargę przeciwko Kestrankowi i redakcyi „Prager Tageblattu“. Ze strony praskiej Rady miejskiej została już wczoraj wniesiona skarga przez adwokata Schauera.

A teraz kto to jest p. Kestranek?

Jest to zniemczony Czech, z zawodu inżynier. Mówią, że nie miał ani grosza majątku, gdy wstępował w życie praktyczne.

Dzisiaj jest milionerem, i to grubym milionerem. To wzbogacenie przypomina stosunki amerykańskie.

Jako młody inżynier zetknął się z właściwym twórcą kartelu żelaznego w Austro-Węgrzech, niejakim Wittgensteinem. Ów Wittgenstein, dzisiaj jeden z najbogatszych ludzi monarchii — wielkie słowo, gdy przypomnimy fortuny Schwarzenbergów, Potockich, Esterhazych, oraz innych — przebywał czas dłuższy w Stanach Zjednoczonych. Tam się przyglądał organizacyi trustów, zbadał je dokładnie i zrozumiał, że jest to sposób szybkiego dojścia do bogactw olbrzymich. Gdy powrócił do Austryi, po rozejrzeniu się w stosunkach nabrał przekonania, że najłatwiej i najzyskowniej przyjdzie skartelowanie hut żelaznych. Żelaza bowiem potrzebuje każdy, jak chleba.

Rzecz jasna, że kartel tylko wtedy mógł zgarniać zyski olbrzymie, gdy cła ochronne na żelazo będą bardzo wysokie. Różnemi drogami i różnymi środkami kartel żelazny uzyskał to zasadnicze dla siebie zabezpieczenie. Uzyskał i umiał je trwale utrzymać podczas odnawiania traktatów handlowych. Dzięki tym cłom rozpoczął uprawianie lichwy żelaznej na wielką skalę i pod rozmaitemi postaciami. Cały wogóle przemysł żelazny zależy teraz od łaski panów kartelowców.

Kestranek, zrazu na stanowiskach podrzędniejszych, umiał się wydrapać na stanowisko głównego „machera“ kartelu. Miał potrzebną ku temu energię, pracowitość i brutalność.

Kestranek wyspecyalizował się na terrorystę. Kartel kupił w Wiedniu cztery pisma codzienne. W łamach tych dzienników, ile razy

KROL POWIETRZA.

44 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Aeromobil tymczasem, przepłynąwszy ponad Berlinem w kierunku ze wschodu na zachód, wzniósł się jeszcze wyżej w górę i zatoczywszy koło zwracał się z powrotem ku środkowi miasta, unosząc się powoli nad Sprewą i Thiergartenem.

Aeromobil zataczał ciągle kręgi nad Thiergartenem i śródmieściem, wreszcie zwrócił się ku południowej części miasta, zniżył lot do pięciuset metrów nad poziom ziemi i płynął nad Wilhemstrasse, kilkakrotnie ją w linii powietrznej przebywając, wreszcie zwrócił się znowu nad Thiergarten.

Wilhelmstrasse jest to ulica ogromna i bardzo elegancka, utworzona jest bowiem głównie przez pałace ambasad i gmachy instytucyj. Ciekawi, stojący na Placu Paryskim i koło Bramy Brandenburskiej ujrzeli nagle z przerażeniem, że statek powietrzny, który właśnie unosił się nad parkiem Thiergartenu w okolicy pomnika Goethego, jął nagle raptownie zniżać się i opadać do ziemi, rosnąc tak szybko w oczach, że widzowie byli przekonani, iż wydarzył się jakiś wypadek, zmuszający statek do opadnięcia.

— Dostaniemy go teraz! — krzyczano.

I gromady ciekawych biegły bądź w Königgrätzerstrasse, która ciągnie się równolegle do Wilhelmstrasse i przecina Thiergarten, inni biegli przez Wilhelmstrasse, bo zdawało się im, że statek opadnie na Placu Paryskim. Tam stał oddział wojska, z karabinami gotowymi do strzału, pod komendą porucznika, który jednak, widząc, że aeromobil w każdym razie jeszcze znacznie jest oddalony, nie pozwolił żołnierzom marnować prochu.

Statek płynął powoli, wisiał niemal w powietrzu nad pałacem kanclerskim, stojącym przy Wilhelmstrasse.

Trzysta a może tylko dwieście pięćdziesiąt metrów dzieliło aeromobil od poziomu ulicy.

Żołnierz, który stał na warcie przed pałacem, policyanci i przechodnie z przerażeniem nagle ujrzeli, że ze statku wyrzucono jakiś przedmiot, który oczywiście zauważono dopiero wtedy, gdy był już bardzo blisko ziemi. Było to coś wielkiego jak poduszka....

— Rzucili bombę! Ratunku!! Krzyczeli widze panicznym strachem zdjęci. Ale nim zdołali schronić się do bram najbliższych domów, ów przedmiot spadł z głuchym łoskotem na środek ulicy, opodal pałacu kanclerskiego i gmachu ministerstwa królewskiego dworu — lecz nie wybuchnął.

Policyant, który nadbiegł, patrzał z trwogą na dziwną „bombę“, która wyglądała na pudło kartonowe, owinięte w płótno i obwiązane sznurem, i nie wiedział, czy ma się zbliżyć do „bomby“, czy też wprzód zaalarmować całą policyę i straż ogniową. Wreszcie dobył szabli i ostrożnie podchodząc, końcem policyjnego oręża posunął pudło, nieco połamane skutkiem upadku. Było bardzo lekkie. To chyba nie bomba? Policyant ośmielony przewrócił je szablą na odwrotną stronę. Widniał na niej wielkiemi literami nakreślony adres: *Do J. Wysokości księcia Bülowa, kanclerza państwa.*

A więc nie bomba, ale list!

Policyant już zupełnie śmiało pochwycił pudło i niósł je ku nadbiegającym urzędnikom i żołnierzom. Jeden z nich odebrał z rąk policyanta paczkę i podążył z nią do pałacu kanclerza. Inni ze zwykłą pruską brutalnością rozpędzali coraz rosnącą rzeszę gapiów, pytających się o „bombę“.

Aeromobil tymczasem wzbił się znowu w górę i krążył nad Thiergartenem.

Wśród tłumów, bojaźliwie cisnących się w ulicach, rozeszła się lotem błyskawicy wieść, że ze statku rzucono pocisk na pałac kanclerza. Z ust do ust podawano sobie tę wiadomość; byli już tacy, którym zdawało się, że słyszeli huk eksplozyi; a inni wiedzieli na pewno, że bomba zrujnowała dach pałacu i zabiła kilkunastu ludzi. Stugębna fama, jak zwykle w wypadkach wstrząsających umysł szerokich warstw ludności, miała sporo pola do pracy...

Wieść alarmująca dotarła oczywiście zaraz i do wojska. Porucznik, dowodzący kompanią na Placu Paryskim, kazał tedy żołnierzom dać ognia do przelatującego statku. Paf, paf!! brzmiały salwy raz po razu, szerząc wśród tłumu popłoch i służąc zarazem za potwierdzenie wieści o bombie. Strzelali także różni myśliwi ze swych karabinków. C. d. n.

kartelowi potrzeba, pojawiają się napaści na posłów i na polityków, którzy żądają złamania kartelu żelaznego i zniżenia cła na żelazo. I teraz niemieckie dzienniki kartelowe oczywiście bronią interesów żelaznej pijawki.

Pan Balcer w Brazylii.

Marya Konopnicka od dawna już pracuje nad eposem ludowym p. t. „Pan Balcer w Brazylii“. Znakomita poetka daje w nim obraz ludu polskiego, przeniesionego na grunt amerykański — wnika w jego bóle i troski, jego nadzieje i tęsknoty.

W rozdziale tego dzieła, który się ukazał świeżo w „Bibliotece Warszawskiej“ znajdujemy piękny ustęp, opowiadający jak wychodźca polski obecny na licytacyi rzeczy po zmarłych na okręcie emigrantach, kupuje rzeczy po jednym z nich. W zawiniątku znajduje list, pisany krwią i łzami. Czytając list ten, odczuwa się całą potęgę bólu i tęsknoty, jaka legła ciężarem swym na cały lud nasz, — a zarazem ma się cześć i podziw dla poetki, która cały ogrom tej tragedyi wchłonęła w serce, odczuła i w żywe słowo zaklęła.

Autorka pisze:

...„Piszę ja do was, Rodziciele moi,
Z struchlałem sercem, z mokremi oczyma,
A między nami morze wielkie stoi,
Nie daje do was i przez moc mnie trzyma,
Iż srogie puszcze są i góry straszą
Między mną tutaj, a hań, chatą waszą.

...Więc tylko oczy podnoszę nad szczyty,
Ranie i wieczór patrzący w tę stronę,
Gdzie jest kłosami nasz zagon nakryty,
Gdzie łąki nasze o rosie koszone...
I radbym ptakiem przelecieć tę drogę,
I wiatrem radbym przez nią — a nie mogę.

I tak mi w oczach stoi tu, jak żywa,
Ta nasza strzecha snopami poszyta,
I kalenica wysoka, a krzywa,
I dusza o niej zamyśla i pyta...
Ale jej słówka nikt stamtąd nie poda,
Taki świat ziemi je, i taka woda.

I widzę prawie chruściane te płoty,
Studnie, żórawia widzę, cembrowinę...
I rady sobie nie wiem od żoroty,
A od tęskości — o kęs, że nie ginę...
Przez góry czuję, i przez wielkie morze,
Jak mięta pachnie tam i drzewko boże...

. . . .

...Chorość mnie tutaj przygniotła, jak brzemię,
Iż dobrej w sobie za grosz nie mam siły.
I prędko pewnie iść przyjdzie mi w ziemię,
Na oceańskie dno i bez mogiły.
Bo tu moc ludzi ginie z tej choroby,
Których rzucają w morze, a nie w groby.

...Tak z onych bogactw wielkich, z majętności,
Obiecowanych przez cudze te kraje,
Dla moich, w ogniu trzęsących się kości,
Trzech łokci piasku siwego nie staje,
Co u nas żebrak ma... I nie porośnie
Brzoza nademną bazkami o wiośnie.

...Więcbym tu wpisał te smutki, te żale,
I tę śmierć czarną, co na mnie już kracze,
I tę gorącość, co w piersiach mam, ale
Szkoda mi bardzo mamusi, że płacze,
Łzami sypiąca na papier ten biały,
Co go jej morza daleko oddały.

...Bogdajżeś pierwej stradała mnie płodem,
Matko, niż na świat, na dolę tę padłem...
Bom jest chorobą ściśniony i głodem,
I jak zwierz węszę po ziemi za jadłem,
Jak ptak bez gniazda skrzydłami tu biję,
I nocą zrywam się i — jak pies — wyję!

. . . .

...Prosiłbym ja was, byście mi za morze
Odkazowali, jaka była zima?
Czy tatuś pod siew nowiznę już orze?
I czy tam wiosna już, czy mróz trzyma?
Ale, że dusza we mnie nie doczeka,
Niż pismo przyjdzie z takiego daleka.

...Oj, leciałbych ja, by gołąb ten siwy,
Albo żóraw, kraczący o wschodzie...
Bo mi się zdaje, że znów byłbym żywy,
Po naszym chlebie, po naszej wodzie,
Ale, że srodze struchlałe mam kości
Od wielkich żarów tych i od żałości...
...Więc trudne rzeczy są i podaremne,
Bym się stąd dostać przemógł za żywota.
Ale jak pomrę, to przez bory ciemne,
Przez morze pójdę, co się wichrem miota.
Pójdę i trafię pod chaty okienko...
Tak mi dopomóż Bóg i święta Męko!

. . . .

...A teraz żegnam i kłaniam się pięknie
Ojcze i Matko, do samych wam kolan,
A jak tam nocą w kominie wiatr jęknie
I z niedogasłych skry rzucą się polan,
Albo jak dźwierze kto nocą zarusza,
To będą, matuś, ja i moja dusza.

...Żegnam już wszystkie życzliwe sąsiady,
I całą naszą chudobę i pole,
Żegnam i grusze na miedzy i sady
I żytnie brogi i zasiek w stodole,
I całą wioskę od płota do płota,
I kosę moją żegnam już i wrota.

...Teraz mi dajcie bić z wieży we dzwony,
Od wschodu słońca, do zachodu słońca
I niechaj będzie Chrystus pochwalony!
I ostaj z Bogiem, moja kochająca
Matuchno droga! I ty, Ojcze miły!
I kłaniam wam się od mojej mogiły“.

Niebywały proces.

Niesłychane istotnie odkrycie zrobiono niedawno w Petersburgu. — Okazało się mianowicie, że istnieje tam całe towarzystwo, zajmujące się specyalnie męczeniem zwierząt! Ulubioną zabawą członków tego towarzystwa było głównie dręczenie kotów. Gdy się w lokalu „klubu“ zebrała większa liczba osób, przywiązywano sprowadzonego umyślnie kota do stołu, fortepianu, kanapy lub też w ogródku do drzewa i następnie wpuszczano dwa lub trzy foksterjery. — Psy, poszczute i podniecone przez obecnych, wpadały we wściekłość i rzucały się na kota. Zaczynało się straszne szamotanie między zwierzętami, a pisk męczonego kota, szczekanie psów, widok i krwi i męczarni zwierzęcia, sprawiało nieopisaną rozkosz przyglądającym się temu „ludziom“. — Kiedy psy zagryzły już na śmierć jednego kota, sprowadzano drugiego i zabawa trwała dalej. Jeśli zaś zdarzało się, że kot bronił się długo i pokaleczył foksteryera, członkowie „klubu“ przerywali zabawę i — skazywali kota na inną karę śmierci. — Najczęściej wieszano biedne zwierzęta i zdarzało się, że kot całą dobę wisiał w ogródku na gałęzi.

Zabawy te odbywały się w lokalu petersburskiego kupca drugiej gildy, Popowa, przy pomocy lokaja tegoż, Trofima.

Jak donoszą „Birż. Wied.“, z których czerpiemy całą tę wiadomość, pociągnięte zostały w tej sprawie do odpowiedzialności sądowej osoby następujące: b. podprokurator izby sądowej w Połtawie imienia cesarza Mikołaja I. Judin, członek miejskiego towarzystwa nad ubogimi Baranow, współpracownik „Pet. Listka“ Łapa-Gubert, współpracownik dziennika „Wieczer“ Jałgubiew, współpracownik „Torg. Prom. Gaz.“ Kotylew i wreszcie student uniwersytetu petersburskiego Potiomkin.

Sprawa już wkrótce rozpatrywana będzie w jednym z sądów pokoju w Petersburgu.

38 lat w więzieniu śledczem.

Pisma włoskie donoszą o niesłychanym w rocznikach kryminalnych wypadku. W 1870 r. zastrzelił jedenastoletni Pietro Pietri podczas sprzeczki swego ośmioletniego brata, Paola. Aresztowano chłopca i odprowadzono do więzienia, gdzie przyznał się do winy, nie okazując najmniejszego żalu. W czasie śledztwa wkroczyły wojska włoskie do Rzymu. Chwilowo zapomniano o małym przestępcy. Po dwóch latach podjęto śledztwo na nowo i doprowadzono je do końca, gdy w tem, dziwnym zbiegiem okoliczności, zmarli niemal równocześnie sędzia śledczy, lekarz więzienny i dwaj główni świadkowie.

Wobec tego zażądała obrona wdrożenia ponownego śledztwa, które też rzeczywiście rozpoczęto. Teraz jednak z braku świadków naocznych czynu, śledztwo stało się tak trudnem, że toczyło się przez lat kilka. Gdy je nareszcie ukończono i miała odbyć się rozprawa sądowa, wprowadzono ustawę, znoszącą we Włoszech karę śmierci. Wobec tak ważnej okoliczności uznano za wskazane przeprowadzić śledztwo po raz trzeci. Dobrnięto tak szczęśliwie do 1886 r. Wówczas zbadali Pietra trzej psychiatrzy. Opinie ich były tak dalece różne, że znowu przedłużyły śledztwo. W r. 1895 zachorował Pietri obłożnie, a rozprawę, którą na ten czas rozpisano, musiano odroczyć.

Mijały lata. Obrońcy Pietra powymierali, musiano więc powołać nowych, nie zyskując naturalnie przez to na pośpiechu. Tymczasem weszły w życie nowe ustawy, skutkiem czego śledztwo, tylokrotnie przeprowadzane, musiano rozpocząć na nowo od początku — nie doprowadzając go po dzień dzisiejszy do końca.

Młody bratobójca, uwięziony w 11 roku życia, postarzał się w więzieniu, a jeżeli rozprawa sądowa w przeciągu dwóch lat najbliższych nie zostanie przeprowadzona, będzie musiał bez wyroku sądowego zostać wypuszczony z więzienia. Po latach bowiem 40 — według ustaw włoskich — nastaje przedawnienie zbrodni.

„Wypadek w Zakopanem“.

W ostatnim nrze „Dyabła“ czytamy dowcipny żarcik na temat telegramów naszych dzienników, które niedawno padły ofiarą jakiegoś łgarza:

Zakopane 19 sierpnia. Żona dyrektora szkoły realnej w Wadowicach spadła dziś z Gewontu na Galicową Grapę i rozbiła sobie starą polanę. Towarzysz jej znany malarz Hawrań skoczył jej na ratunek i byłby rozbił się na miałki proszek, gdyby się nie zawadził włosami o wystającą gałąź kasztana. Wczoraj cztery osoby wpadły do Morskiego Oka i dopiero przy pomocy górali je wyciągnięto.

Zakopane 20 sierpnia. W telegramie wczorajszym zaszła mała omyłka. Szkoły realnej w Wadowicach niema, nie może więc być mowy o żonie jej dyrektora. Nieszczęśliwemu przypadkowi uległa nie żona, lecz córka, nie dyrektora lecz konduktora drogowego, nie w Wadowicach lecz w Bidowicach, nie spadła też z Gewontu lecz z furki i nie rozbiła sobie starej polany, lecz mieszka na Starej Polanie. Reszta telegramu wczorajszego jest zgodna z rzeczywistością

Zakopane 21 sierpnia. Pokazało się, że wogóle nie było nigdy w Zakopanem żony konduktora drogowego w Bidowicach, a to z tego powodu, iż konduktor ten jest starym kawalerem. Co do malarza Hawrania, to nie jestto malarz, lecz mularz i nazywa się Grapa, a był tylko na Hawraniu. Ponieważ żonie konduktora nic się nie stało, więc nie potrzebował skakać i nie zawadził się włosami o gałąź kasztana już z tego samego powodu, że jest łysy, jak kolano. Spotkał się tylko z kasztanem, t. j. z żydem, od którego pożyczył pieniądze i uciekając przed nim, potknął się i rozdarł sobie spodnie. Reszta telegramu onegdajszego jest zgodna z rzeczywistością.

Zakopane 22 sierpnia. Musimy jeszcze sprostować wiadomość co do czterech mężczyzn, którzy wpadli do Morskiego Oka i dopiero przez górali zostali wyciągnięci. Przypadek ten zdarzył się rzeczywiście, ale w restauracyi hotelu Morskie Oko, do której wpadli owi mężczyźni — a górale wyciągnęli ich z tego powodu, że jako zupełnie urżnięci, nie byli w możności o własnych siłach opuścić restauracyi.

Przyp. Redakcyi. Redakcya przeprasza najmocniej nie istniejącą żonę dyrektora szkoły realnej w Wadowicach za przykrą pomyłkę, której padła ofiarą z winy łatwowierności naszego korespondenta. Na przyszłość osoby, które sobie łeb rozbiją w Zakopanem, zechcą osobiście zgłosić się do redakcyi z relacyą o swoim wypadku.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek

Teatr miejski: „Car Samozwaniec“.
Teatr ludowy: „Damy i huzary“.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Zdrowotność Krakowa.

Przed kilku dniami niemałe wrażenie wywołały pogłoski o epidemii szkarlatyny w Krakowie. Pogłoski te nie były oparte na żadnych faktycznych podstawach, a zrodziły się pod wpływem groźnych wiadomości o epidemii szkarlatyny we Lwowie. Aby zapobiedz wszelkiego rodzaju wieściom w tej sprawie, podajemy poniżej sprawozdanie z posiedzenia miejskiej komisyi sanitarnej, jakie się odbyło wczoraj:

Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie fizykatu o chorobach w Krakowie w miesiącu lipcu i sierpniu. Ze sprawozdania tego wynika, że w tych dwóch miesiącach zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia 94 przypadki odry, 25 przypadków błonicy, *63 wypadki szkarlatyny*, 35 wypadków krztuśca i 17 tyfusu. Z 63 wypadków szkarlatyny było 20 — w tem *dwa śmiertelne* — w obwodzie pierwszym, 17 — w tem trzy śmiertelne — w obwodzie drugim, 26 — w tem jeden śmiertelny — w obwodzie trzecim. Nadto *z powiatów okolicznych*, a nawet z dalszych miejscowości przywieziono w tym czasie do szpitali krakowskich 51 dzieci, chorych na szkarlatynę. Z tych 51 dzieci zmarło 12.

Z zestawienia powyższego okazuje się, że śmiertelność z powodu szkarlatyny jest w Krakowie nader niska, bo na 63 dzieci zmarło 6, a więc nie całe 10 prc., natomiast śmiertelność wśród dzieci, przywiezionych do szpitali, była znacznie większą, bo wynosiła 23 prc., czyli, że do szpitali przywożono dzieci, najciężej szkarlatyną dotknięte.

Komisya wyraziła tedy opinię, że niema potrzeby wprowadzać w Krakowie jakichś nowych, szczególniejszych zarządzeń, bo kilka przypadków szkarlatyny w mieście i ich rozmieszczenie są mniej więcej te same, jak w latach poprzednich o tej porze, że więc pojawienie się szkarlatyny w Krakowie niema wcale charakteru epidemii.

Z teatru miejskiego. Rolę główną męską w komedyi p. Jaroszyńskiego pt.: „Podczłowiek“ wykona p. Weychert. — Po nadto biorą udział w sztuce pp. Ordon-Sosnowska, Słubicka, Czarnecka, Leszczyński, Sosnowski, Maryański, Mielnicki, Sobiesław, Jednowski, Miarczyński i Czechowski. — Próby prowadzi p. Sosnowski.

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie „Grubych ryb“ wypełniło widownię teatru ludowego po brzegi. Atrakcyą był występ p. Siemaszki, znanego artysty sceny miejskiej, który ongiś święcił w „Grubych rybach“ tryumfy jako Ciaputkiewicz. Wczorajsza kreacya p. Siemaszki była też doskonała. Współgrający dokładali starań, aby grę swoją podnieść na wyższy poziom, skutkiem czego przedstawienie szło nadzwyczaj składnie i było stanowczo jednem z najlepszych przedstawień w teatrze ludowym. Role pensyonarek znalazły doskonałe wykonawczynie w pp. Gawlikowskiej i Zielińskiej, „grube ryby“ pp. Konarski i Mudzelewski utrzymali się przez cały czas w stylu, p. Gajewska, jako stara Ciaputkiewiczowa była bardzo dobrą.

Częste wybuchy śmiechu w audytoryum i huczne oklaski po każdym akcie były dowodem, że publiczność teatru ludowego bawiła się doskonale. „Grube ryby“, jak wszystkie zresztą sztuki Bałuckiego, rozgrywają się w środowisku krakowskiem, okraszone szczerym, jowialnym humorem, utrzymają się tedy z pewnością dłuższy czas w repertuarze sceny ludowej. Wogóle utwory Bałuckiego znajdą zawsze u szerokich sfer publiczności bardzo dobre wzięcie i dyrekcya teatru lud. postąpiłaby bardzo rozsądnie, gdyby zamiast starych ramot, mało dowcipnych i bezsensowych, zaczęła powoli wprowadzać te utwory na scenę. Poziom teatru znacznie by się podniósł, a na tem tylko teatr mógłby zyskać.
j. r.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we środę po raz trzeci, cieszący się wielkiem powodzeniem 4 aktowy wodewil mieszczański ze śpiewami i tańcami p. t. „Obywatelka z Krowodrzy“. We czwartek drugi i ostatni gościnny występ b. artysty scen warszawskiej i krakowskiej p. A. Siemaszki. Repertuar teatralny zapowiada na czwartek komedyę Alex. hr. Fredry, p. t. „Damy i huzary“, w której p. Siemaszko odtworzy rolę majora.

Z akademii handlowej w Krakowie. Wpisy do wyższej szkoły, do dwuklasowej szkoły handlowej i na nowo otwarty kurs przygotowawczy, rozpoczęte wczoraj, odbywać się będą w dalszym ciągu jeszcze jutro, dnia 3 września. Równocześnie rozpoczęły się wpisy na kurs abituryentów i na wieczorny zawodowy kurs handlowy; wpisy do uzupełniającej szkoły handlowej zaczną się dnia 10 września.

Roboty brukarskie koło Rondla postępują bardzo szybko. Od strony plant założono już po lewej (od Rynku idąc) bardzo ładny betonowy chodnik, znacznie wyższy od poprzedniego, tak, że wyrównano dosyć duży spadek, jaki tam był między bramą Floryańską a Rondlem. W tych dniach cały plac naokoło Rondla zostanie wyłożony asfaltem, przez co połączy się wyasfaltowaną już ulicę Basztową z ul. Floryańską, która ma być jeszcze w tym roku asfaltowaną.

Burzenie skrzydła magistratu od strony ul. Poselskiej rozpoczęło się w ubiegłym tygodniu. Skutkiem tego zamknięto przejście przez dziedziniec magistracki od kościoła OO. Franciszkanów ku ul. Poselskiej. Wobec tego, że burzenie przedstawia znaczne trudności, potrwa ono zapewne czas dłuższy.

Hygiena artykułów spożywczych. Niejednokrotnie już słyszało się skargi, że wozy, na których przywożą do Krakowa nabiał, są brudne i nie odpowiadają prymitywnym wymogom hygieny. Skarżono się również na brudne syfony, w jakich sprzedają wodę sodową. Radca Domański poruszył wczoraj te sprawy na posiedzeniu komisyi sanitarnej. Komisya poleciła magistratowi roztoczyć w tym kierunku odpowiednią kontrolę.

Ze sfer nauczycielskich. Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) zawiadamia uczestników Zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze, że nadesłana okazowa fotografia ze Zjazdu wykonana jest dobrze i można ją zamawiać już u p. Robaka. Z zamówieniem należy nadsyłać 3 korony 31 halerzy. — W kwocie tej mieści się cena fotografii (2 kor. 40 hal.), polecona jej przesyłka 55 hal., opakowanie i koszta korespondencyi z Pragą oraz sprowadzenie fotografii 30 hal., doręczenie przekazu 6 hal. Adres na listy i przekazy: Józef Robak, nauczyciel szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie, Wolnica 1. Przy zapytaniach należy dołączyć markę na odpowiedź.

„Dobra kupcowa“. Od kilku dni uwijała się po sklepach krakowskich młoda wiejska dziewczyna, która, podając się za służącą u pań, znanych w sklepach, czyniła dla nich zakupy i kazała je odsyłać do domu. Kupcy dali się brać na kawał, nie przypuszczając, że dziewczyna ta jest sprytną oszustką. Kiedy bowiem zamówiony przez nią towar odsyłali na wskazane miejsce, w bramie domu czekała owa służąca i odbierała towar, obiecując, że zaraz wróci z pieniądzmi, ale naturalnie tylko obiecywała, bo zazwyczaj „ulatniała się“. Dopiero wczoraj policya dostała ją w swe ręce w chwili, gdy w zwykły sposób chciała odebrać przy ul. Jabłonowskich dwie sztuki płótna. W śledztwie okazało się,

że dziewczyna ta przed dwoma dniami ukradła w ten sposób kawałek jedwabiu, wartości 100 koron.

Wydział Stow. katol. węglarzy zawiadamia swych członków, że walne nadzwyczajne zgromadzenie Stow. odbędzie się 13 września br. o godz. 5 po południu w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 4 I p.

Tragiczna śmierć robotnika. W fabryce wody sodowej „Zdrowie“ przy placu Matejki l. 2 zaszedł wczoraj wypadek, który pociągnął za sobą śmierć robotnika Zygmunta Matrusiewicza. Matrusiewicz, liczący lat 29, napełniał balon miedziany gazem. Nagle z nieznanej przyczyny balon eksplodował, odłamki balonu uderzyły Matrusiewicza z taką siłą w głowę, że biedakowi połamały szczęki i złamały podstawę czaszki, skutkiem czego Matrusiewicz na miejscu ducha wyzionął. Zmarły osierocił żonę i dziecko. Przyczyna eksplozyi nieznana.

Miła koleżanka. 18-letnia Julia Kolsa, służąca, dziewczyna o ładnej buzi i figurze, ale biedna, postanowiła się w niedzielę „wystroić“. — Że jednak nie miała w co, poszła więc do koleżanki Bronisławy Spytkównej i pożyczyła sobie bluzki, sukni, rękawiczek, bucików i t. d. A gdy się już ubrała, wystroiła, poszła na miasto i — nie wróciła. Spytkówna, straciwszy ubranie, przyszła dzisiaj z żalem na policyę z prośbą, by niedobrą koleżankę aresztowano.

Znowu kradzież z włamaniem. Kradzieże mieszkaniowie zaczynają w Krakowie wchodzić w modę. Jeszcze nie przebrzmiały echa kradzieży „sezonowych“, a już mamy do zanotowania nową kradzież. Wczoraj mianowicie włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Zygmunta Scheinbergera przy ulicy Blich l. 18 i skradli palto, ubranie marynarkowe oraz kilkanaście srebrnych drobiazgów, łącznej wartości około 200 kor. Za sprawcami śledzi policya.

Kradzieże węgla z wagonów kolejowych na linii Bonarka—Zwierzyniec już oddawna niepokoją władze. Co tydzień niemal zachodzą w tych stronach wypadki kradzieży tych czarnych dyamentów, które już niejednego zaprowadziły za to do kryminału. — Wczoraj aresztowano znowu jednego z takich złodziei, 22-letniego Pawła Janika, robotnika z cegielni w Podgórzu. I za głupi cetnar węgla będzie musiał biedak ciężko pokutować.

Zabytki miasta Podgórza. Nietylko Kraków może poszczycić się wspaniałemi zabytkami. Posiada je też i Podgórze, może nie tak cenne i piękne, ale zarówno świadczące o historyi miasta, jak i poszanowaniu ich przez mieszkańców. — A więc my mamy Szarą Kamienicę, kościół św. Idziego, i inne. Podgórze ma swe domy pod Jeleniem, pod orłem etc., lecz najciekawszą z nich jest prastara buda przy wylocie ulicy Rękawka l. 5. — Jest to stara rudera, mogąca śmiało służyć za pierwowzór mieszkania jaskiniowego, a nadto psująca linię prostą ulicy. Już przed paru laty postanowiła gmina zburzyć tę budę, ale sprawa uległa zapomnieniu, a buda stoi nie wiadomo po co i dlaczego. Może się jednak magistrat zdecyduje kiedyś na zburzenie jej.

Z kroniki kąpielowej. Do dnia 26 sierpnia przybyło do Krynicy ogółem rodzin 5.322, osób 8.164. Obecnie rozpoczął się w Krynicy tak zwany trzeci sezon, na który również spodziewany jest znaczny napływ kuracyuszów.

Do Zakopanego przybyło wedle listy gości z d. 26 sierpnia 8.382 osób.

Bielsko. Istniejąca tu od lat 30 fabryka kapeluszów i czapek Szymona Klappholza zbankrutowała. — Klappholz był spokrewniony z Goldbergiem, który niedawno zbankrutował i ten go prawdopodobnie pociągnął za sobą.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Car Samozwaniec“ A. Nowaczyńskiego.
Piątek: „Król Stanisław August“ J. Grabowskiego.
Sobota: „Podczłowiek“, kom. w 3 akt. Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).
Niedziela: „Podczłowiek“.
Poniedziałek: „Kordyan“ Słowackiego.

Jan Bodyński -- gentlemen włamywacz.

Kilka w krótkich odstępach czasu w Krakowie popełnionych kradzieży tzw. sezonowych, w mieszkaniach, których lokatorzy powyjeżdżali na wakacye z Krakowa, zaniepokoiło żywo publiczność, tembardziej, że policya nie mogła sprawców odrazu wyłapać. Nareszcie aresztowano niejakiego Puchałę, starego kryminalnika, który trzy czwarte swego żywota przepędził na Wiśniczu. I już zdawało się, że w ręce policyi dostała się cała szajka złodziei sezonowych, na której czele stał Puchała. Wkrótce wpadnięto na trop i ujęto nową szajkę z niejakim Romanem Porębskim na czele.

Zdawało się, że po aresztowaniu Puchały, Porębskiego i wspólników odrazu ucięło się łeb tej hydrze włamywaczy, która zaniepokoiła krakowian. Tak sądziła publiczność, informowana zresztą w tym duchu przez dzienniki. Tymczasem za kulisami policyi „działo się coś“, w tajemnicy, po cichu, ale znać było, że organa policyjne mają w ręku jakieś nici, za którymi idą powoli, ale systematycznie. Do „roboty“ zabrali się naczelnicy policyi, zabrał się inspektor Karcz i komisarz Krupiński. Więc wiedziano, że za parę dni pęknie jakaś „bomba“.

Czy „bomba“ pękła już — niewiadomo. O ile jednak słychać, pęknie dziś lub jutro. A jeśli pęknie, cała sprawa kradzieży sezonowych odrazu się wyjaśni i znajdą się sprawcy, którymi nie są ani Puchała, ani Porębski.

W cichym domku na Dębnikach.

Skąd, jak, w jaki sposób, na podstawie jakich poszlak — niewiadomo, ale faktem jest, że policya przed kilku dniami zupełnie niespodziewanie zaglądnęła do jednego z cichych domków na Dębnikach i tam w jednym pokoju przeprowadziła drobiazgową rewizyę. Rewizya wydała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono tam kufer żelazny, a w nim całą masę rozmaitych drobiazgów, pochodzących z kradzieży „sezonowych“, np. u p. Dobrzańskiej, p. Czeponowskiego, pp. Osiecimskich itd. A więc wpadnięto nareszcie na właściwy trop — znaleziono pokradzione rzeczy, nie wszystkie, ale bardzo znaczną ich część, tem samem zaś znaleziono i złodziea. Ba, ale złodzieja nie było w domu. Mieszkanie było zamknięte, a na drzwiach widniał bilecik wizytowy z napisem: Jan Kazimierz Bodyński.

Włamywacz z akademickim indexem.

Między rzeczami Bodyńskiego znaleziono również akademicki „index“, na nazwisko Jana Bodyńskiego. W indexie, jak zwykle, znajdowała się fotografia Bodyńskiego w czarnym anglezie, z papierosem w ręku. Znać jednak na fotografii, że pieczęć senatu akademickiego jest na niej sfaszowaną. W indexie były potwierdzone dwa kursa. Bodyński „studyował“ głównie matematykę i fizykę, bo tylko te wykłady miał w indexie, potwierdzone przez profesorów Żórawskiego i innych. Ale była jedna cecha, która wskazywała, że index jest sfałszowany: na okładce już imię było po łacinie źle napisane. Wiedziano więc, że index jest sfałszowany, ale też wiedziano, że właściciel jego musiał żyć w sferach akademickich.

Między akademikami.

Policya wszczęła tedy energiczne śledztwo za onym Bodyńskim. Jak słychać, przekonano się, że jegomość ten rzeczywiście zdołał się wkręcić między młodzież akademicką, wśród której przedstawiał się za majętnego chłopaka. To ułatwiało mu obracanie się w lepszych kołach i odsuwało odeń wszelkie podejrzenia.

Zdradziecki list kochanki.

W kufrze znaleziono jednak jeszcze drugą rzecz: list od narzeczonej Bodyńskiego, pisany z Mościsk, gdzie owa narzeczona, podobno obecnie przy nadziei, stale mieszka. W liście prosiła ko kochanka, aby bodaj na dwa dni „wpadł do Myślenic“. Przekonano się więc, że p. Bodyński prawdopodobnie bawi w Myślenicach, bezpieczny i swobodny i niczego się nie obawiający.

Nie fujara, ale „morowiec“ z Mościsk.

I do Mościsk wyjechał p. Bronisław Karcz. Zdaje się, że się nie pomylimy, twierdząc, że Bodyński zasłużył sobie na nazwę gentlemana włamywaczy, wszystko bowiem robił elegancko, przedstawiał więc dla inspektora policyi łup nielada.

Przed dwoma dniami w Myślenicach aresztowano Bodyńskiego. P. Karcz go „wymacał“, a żandarmerya go aresztowała.

Pierwsze i ostatnie słowa.

Jak słychać, kiedy żandarmi przyłapali go, spytali go naprzód, czy ma broń. Na to Bodyński zmieszany odparł: „Nie mam broni!“, a widząc, że ucieczka mu się nie uda, dał się zakuć w kajdany. Ale też na tem się skończyło. Od tego czasu ani słowa się nie odezwał, nie odpowiedział na żadne pytanie, a nadto nie wziął do ust żadnego pożywienia. Zamilkł — jak grób.

Indywiduum bez ojca i matki.

Okazuje się jednak, że ów Bodyński nie jest wcale Bodyńskim, ale nazywa się Malinowski. I to nazwisko jest jednak niepewne. Jest on bowiem nieślubnym synem matki, która się nazywa inaczej.

Służył on w kilku domach arystokratycznych we wschodniej Galicyi za lokaja i dopiero przed dwoma laty przybył do Krakowa.

Szczegóły, jakie powyżej podaliśmy, pochodzą z naszych prywatnych informacyj, gdyż w policyi sprawa trzymana jest jeszcze w tajemnicy. Jutro policya wyświetli zapewne całą tę senzacyjną sprawę.

Sprawa Siczyńskiego.

Wiedeń. Dzisiaj odbywa się pod przew. radcy dworu Buczackiego rozprawa kasacyjna z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez Siczyńskiego przeciw wyrokowi sądu przysięgłych we Lwowie. Zażalenie wypracował poseł Okuniewski, umotywuje je przed sądem adwokat dr Pressburger.

Zażalenie nieważności opiera się na kilku punktach, przedewszystkiem zaś na niepowołaniu świadków Samary i Ceglińskiego, oraz hr. Łubieńskiej, którzyby zeznali, że Siczyński wysiadł przed namiestnictwem z powozu sam, podczas gdy inni świadkowie twierdzili, że nie był sam i z tego twierdzenia wysnuli wniosek, że istniał jakiś spisek. Dalej podnosi zażalenie, że nie przesłuchano komisarza policyi Stankiewicza, który miał zeznać, jakoby Siczyński po dokonaniu zbrodni okazywał żal i skruchę. Inni świadkowie twierdzili przeciwnie. Nie przesłuchano dalej ks. Łukasiewicza i matki oskarżonego, którzy zeznaliby o stanie jego psychicznym. Wreszcie kwestyonuje zażalenie niektóre zdania pouczenia (resume), udzielonego przysięgłym przez przewodniczącego.

Wiedeń. Dzisiaj rozpoczęła się przed najwyższym trybunałem kasacyjnym rozprawa skutkiem zażalenia nieważności Mirosława Siczyńskiego. — Przewodniczy radca dworu Buczacki; w skład trybunału wchodzą radca Czarnecki, Fangor, Harasimowicz i Szwedzicki.

Wiedeń. Obrońca poseł dr Okuniewski wytyka, że trybunał we Lwowie wszystko uczynił, aby tylko oskarżony został skazanym. Naród polski z pewnością nie żąda śmierci Siczyńskiego i także ukraińska partya rewolucyjna nie potrzebuje tej śmierci dla swoich celów.

Jeneralny prokurator wnosi odrzucenie zażalenia nieważności we wszystkich punktach. Wyrok zapadnie o *godz. 5 po południu.*

Z Turcyi.

Pogłoski o abdykacyi sułtana.

Konstantynopol. Mimo wszystkich zaprzeczeń urzędowych, utrzymują się wciąż pogłoski o możliwej abdykacyi sułtana, ze względu na nieufność, panującą przeciw niemu w kołach młodotureckich, mimo zapewnień sułtana, że konstytucyi dotrzyma. Uroczystość urządzona z okazyi urodzin sułtana, wypadła w tym roku mniej okazale, niż w latach poprzednich.

Młodoturcy w Małej Azyi.

Konstantynopol. O położeniu ogólnem w Małej Azyi nie można jeszcze dotąd wydać ostatecznego sądu. Ze stojących do dyspozycyi sprawozdań listowych można wnosić, że w miastach portowych oraz miastach handlowych prowincyi wewnętrznych jak nie mniej w miastach garnizonowych i innych, w których powstały komitety młodotureckie lub oficerzy założyli komitety lokalne, są młodoturcy panami położenia. Dotychczasowe władze państwowe w tych miejscowościach bądźto poddały się zupełnie młodoturkom i pozostają pod ich kierownictwem i kontrolą lub w wypadkach, gdzie urzędnicy państwowi cieszą się zaufaniem sfer młodotureckich, pozostają pod ich silnym wpływem. Jak wielką jest władza młodoturków można ocenić z wielu przypadków, z których o jednym znamienniejszym należy wspomnieć. Mianowany przed niedawnym czasem „walim“ w Beyruth dotychczasowy „mutessarif“ Jerozolimy Ekrem-bey jest synem popularnego nieżyjącego już członka pierwszej Jeune Turquie z r. 1876 i poety Kemala-beya. Mimo tego przybywszy na świeże stanowisko nie uniknął ironicznego zapytania ze strony młodoturków, czem się tak przysłużył ojczyźnie i jakie położył zasługi koło sprawy młodotureckiej. Ekrem-bey obrażony żądał zadośćuczynienia, którego mu odmówiono; zażądał więc telegraficznie zwolnienia ze stanowiska i jeszcze tego samego dnia odjechał. Od tej pory nie ma walego w Beyruth, którem rządzą młodoturcy.

Wśród funkcyonaryuszy starego systemu rządowego, z których tylko niewielu bardziej skompromitowanych i znienawidzonych dymisyonowano lub wypędzano lub też sami ustąpili czy też ratowali się uciekając z kraju, przejawia się, zresztą w sposób zrozumiały, niezadowolenie z tego powodu.

Masy nieświadomej ludności wiejskiej, jak już doniesiono, po większej części nie rozumieją przewrotu jaki nastąpił lub też o ile wiadomość o nim w ich koła dotarła spodziewają się nastania stosunków gdzie ustanie prawo lub też całkiem anarchistycznych. Nad uświadomieniem mas pracuje wielu emisaryuszy komitetów, których zadanie z natury rzeczy jest w najwyższym stopniu trudnem. Jeżeli nie będzie wszczętą agitacya przeciwna i jeżeli nie nastąpią eksperymenta reakcyjne strony tej masy nie należy obawiać się żadnego niebezpieczeństwa.

Telegramy „Nowin“.

Z dworu cesarskiego.

Wiedeń. „Correspondenz Wilhelm“ donosi z Ischlu: Stan zdrowia cesarza jest trwale znakomity. Cesarz przybędzie dnia 8 b. m. do Budapesztu i już przed południem tego dnia odbierze przysięgę od nowo zamianowanego serbskiego ortodoksyjnego metropolity i egzarchy z Banialuki Popovica, poczem przyjmie go na audyencyi. Dnia 10 b. m. weźmie cesarz udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy cesarzowej, zaś 15 wyjeżdża do Vesprimu na manewry. Po powrocie z manewrów przyjmie monarcha księcia bułgarskiego, który złoży życzenia z okazyi jubileuszu rządów cesarza. Między 9 a 20 przewidziane są przyjęcia delegacyjne, poczem — jeżeli pogoda dopisze — wyjedzie cesarz do Gödölö, skąd w pierwszych dniach października powróci do Wiednia.

Zjazd słowiański w Warszawie.

Warszawa. „Warszawski Dniewnik“ donosi w formie pogłoski, że drugi zjazd słowiański, mający na celu omówienie przyszłego wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie, odbędzie się w zimie r. b. w Warszawie. Na zjazd ten, mający się odbyć w grudniu, przybędzie do Warszawy 15 delegatów czeskich, z p. Kramarzem na czele.

Napad bandycki.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Odessy, że pięciu bandytów napadło na zgromadzenie kupców i zażądało wydania pieniędzy. Bandyci rzucili bombę. Jeden kupiec odniósł ciężkie zranienia, dwaj bandyci zginęli na miejscu, zabici przez policyę i zebranych ludzi. Sześciu innych bandytów schwytano.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Donoszą tutaj, że angielski żaglowiec rozbił się koło wybrzeży Walii. 26 osób utonęło.

Z Marokka.

Lalla Magnia. (Maroko). W mieście Udża obwołano Muleja Hafida sułtanem. Ludność zgotowała mu wielką owacyę. Francuskie władze zachowywały się neutralnie.

ZE ŚWIATA.

Bardzo mądry portyer. W jednym z hoteli berlińskich bawił jakiś czas pewien wielki handlarz pereł, który raz powiedział portyerowi w żarcie, iż prawdziwe perły od fałszywych po tem rozróżnić można, iż prawdziwe nie dadzą się rozdeptać. To sobie portyer zapamiętał doskonale.— Niedawno odbywał się w tym hotelu wielki bankiet, na którym pewien bankier zgubił kosztowną perłę. Znalazł ją kelner i oddał portyerowi w przechowanie. Portyer nie miał nic pilniejszego do roboty, jak natychmiast wykonać próbę prawdziwości perły. Rzucił ją na podłogę i huknął w nią obcasem swego buta tak potężnie, że z perły został tylko drobniutki proszek. Tymczasem atoli bankier spostrzegł swą zgubę, a zawiadomiony przez kelnera, że on perłę znalazł i dał portyerowi, przybiegł do niego po odbiór swej drogocennej własności. Tu, ku największemu swemu zmartwieniu, dowiedział się, co zaszło. Na szczęście jednak dla portyera bankier okazał się skłonnym do ugody i zadowolił się odszkodowaniem połowy wartości. Mądry portyer ma teraz spłacić bankierowi w miesięcznych ratach kwotę 600 koron — aby na drugi raz nie próbował prawdziwości znalezionych w hotelu pereł.

Okrutna moda. Prawdopodobnie nic na świecie nie jest związane z takiem okrucieństwem, jak moda ubierania kapeluszy damskich głowami ptasiemi i upierzeniem. Modystki paryskie spotrzebowują rocznie czterdzieści tysięcy jaskółek morskich. Jeden z handlarzy londyńskich sprzedał w roku ubiegłym 32 tysiące rajskich ptaków, oraz 80 tysięcy całych upierzeń i 800 tysięcy par skrzydeł różnych ptaków. Liczbę ptaków, które corocznie padają w Europie ofiarą mody kobiecej, można śmiało określić na 300 tysięcy. A nie można nawet w przybliżeniu obliczyć szkody, jaką to tępienie ptaków przynosi rolnictwu, gdyż ptactwo należy do naturalnych jego ochron. Niektóre kraje są ogołocone z różnych gatunków ptactwa, które dawniej tam tylko można było znaleźć. Tak naprzykład znikły kaczki z Labradoru, gołębie z wyspy św. Maurycego, szpaki z wyspy Reunion, kardynały i zięby z wysp Azorskich. Aby pióra zatrzymywały swój połysk pierwotny, wyrywają je ptakom za życia. Ptaki chwytają w sidła, wyrywają im pióra i jeszcze ociekające krwią zanoszą do przerabiacza ptasich piór, który je natychmiast preparuje. Ptaki w kilka minut po wyrwaniu im piór, giną.

NADESŁANE.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

KSIĄŻKI szkolne

do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon Nr. 708. 688

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Panna uzdolniona w modniarstwie znajdzie zaraz umieszczenie w „Magazynie mód“ **Heleny Popiel** ul. Łobzowska l. 6 I piętro. 981

Uczeń

992

z ukończoną 4 kl. gimn., samiejscowy potrzebny do praktyki
w Pierwszym składzie aptecznym Kraków, Stradom l. 7.

Teatr polski prowincyonalny poszukuje aktorów i aktorek — oraz adeptek.
Zgłoszenia: **Fr. Polewka**, Franciszkańska 12, Przemyśl. 995

Do sprzedania.

2 duże parcele budowlane, około 2.000 sążni, są zaraz do sprzedania w Łobzowie za kościołem l. 49. Bardzo korzystne dla ogrodnika. Wiadomość: **Prądnik biały** l. 30. 961

Dla emerytów i gospodarzy

folwarczek 31 morgów pola z budynkami i ze zbiorami, 6 klm. od Sambora przy gościńcu rządowym, stacya kolei w miejscu, za 29.000 koron do sprzedania. 10.000 kor. może pozostać na hipotece. **W. Winogrodzki** Stary Sambor. 1009

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez ul. Stolarską l. 6.

Piwnica duża, sucha, z urządzeniem w śródmieściu zaraz do wynajęcia. Wiadomość w cukierni **Rehmana w Sukiennicach.** 984

Winogrona kuracyjne
najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 klg. kor. 2·45. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU.** Versecz 10 Południowe Węgry. 978

Druki szkolne!

gminne, parafialne, wojskowe i dla ck. Starostw na dobrym papierze
poleca
Drukarnia
W. Poturalskiego
w Podgórzu.
986



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

L. 2171/908

Wydział powiatowy w Krakowie
ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego w Liszkach dla 24 gmin i 10 obszarów dworskich z płacą stałą 1200 K i z ryczałtem na koszta podróży 500 Koron.

Kandydaci mają wykazać:
1) prawo obywatelstwa austryackiego,
2) dyplom doktora medycyny,
3) znajomość języków krajowych,
4) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
5) dostateczną fizyczną zdatność (przez świadectwo ck. lekarza powiatowego),
6) nie przekroczony wiek 40 lat.

Prawa i obowiązki z tą posadą połączone, określone są §§ 8, 11, 14 i 15 ustawy z dnia 2 lutego 1891 L. 17 dz. u. kr. względnie z dnia 5 października 1906 r. L. 148 dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 i 83 dz. u. kr. z roku 1891

Posada obsadzona będzie prowizorycznie na rok 1, potem może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Krakowie **najpóźniej d. 30 września 1908 r.** 1005

Kraków dn. 18 sierpnia 1908.

Wiceprezes. *Skrzyński.* Sekretarz. *Stafiej.*

Edward Pierzchalski, fotograf

w Krakowie, ul. Karmelicka 21, odznaczony najwyższymi nagrodami na wystawach w Paryżu, Londynie i Rzymie.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres artystycznej fotografii wchodzące.
Podejmuje się także robót dla PP. amatorów pod przystępnemi warunkami. 979
Przyjmie ucznia do praktyki.

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Nowość! Godne zwiedzenia!
Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.**
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
909 **Wstęp 10 centów.**

C. k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo naukowy
emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do
egzaminu inteligencyjnego
oraz do
egzaminu kadeckiego
rozpoczynają się
dnia 1 Września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje **tylko za 90 ct.** 658

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowinskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. 1. I-sze piętro.
Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i i niedziel, od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny
w Podgórzu, Lwowska 3,
882 poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.



Proszę zażądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 6000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·60, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 6·40
o podwójnych kopertach . . K 12·50
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki $\frac{1}{2}$ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** $\frac{1}{2}$ klg. kor. 1·—. 648

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór pukladek.
Zygmunt Lamensdorf
937 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Magazyn A. B. C.

Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane.
368

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Relm i Sp. Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Z powodu zmiany lokalu
z opustem 20%,
sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, Obrazów, Luster i srebra
w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971
Maryi Teleszníckiej
przy ul Szewskiej L. 10 I pięt.

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu“**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

916
Biuro informacyjne
dla Spraw wojskowych
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego **w Krakowie,**
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

„MAISON BEBE“
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
38

Niezbędnem dla każdego jest **Dra Wattlina**

DESODEROL „ZETA“

rozpuszczony.
Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny
Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.
Desoderol „ZETA“ czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „ZETA“ chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „ZETA“ zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „ZETA“ zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „ZETA“ robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „ZETA“ chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.
Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.
Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie.
Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15. 892

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr—Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 września 1908.
Rekord-Program.
ARKA NOEGO 873
Pojednanie zwierząt sobie wrogich.
Caster Watt Żywa metamorfoza.
The Johnke Comp Wspaniały akt na podwójnym drążku.
Hasson & Jenny Senzacyjna podróż na kuli po równi pochyłej pod trop sceny.
Luri-Luri Trio Niezrównani ekscentrycy.
Kwartet Lyrico Znakomici włoscy śpiewacy operowi.
Les Zahnettis fenomenalny akt napowietrzny.
Bioskop amerykański z nową seryą żywych fotografii.
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Polskie pryw. Seminaryum
nauczycielskie żeńskie św. Rodziny
przy ul. Pędzichów l. 15 w Krakowie,
zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne przyjmuje wpisy od 29 sierpnia do 3 września b. r.
Egzamina wstępne odbędą się dnia 4 i 5 września. Zakład mieści się we własnych budynkach w najzdrowszej okolicy miasta wśród ogrodów, a nauki udzielają profesorowie szkół średnich.
Przy Seminaryum jest **Internat** tak dla Seminarzystek jak i uczenic szkół niższych. Zakład zapewnia wychowankom najtroskliwszą opiekę. 944



Patentowane piece
Dauerbrand „METEOR“
Z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół itp.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Sukiennice 21.
Cenniki na żądanie. 962

Adr. tel.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 350.
A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec.
w Krakowie, poleca
tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie
Winogrona kuracyjne.
Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych odwrotnie.
Gruszki i Jabłka tyrolskie. 952

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ul. Brackiej)
poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.
Rzeźby zakopańskie,
zabawki jaworowskie, majolika z Dębnik i Kołomyi. **Mydła i perfumy fabryki „TLEN“. Fartuszki huculskie, paski zakopańskie. Kapelusze słomkowe krakowskie. Naczynia kuchenne kamionkowe z Poręby. Łyżki drewniane.** 617

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.